

Monarchizm Szymona Dzierzgowskiego – polski ‘maurrasizm’?

Niniejszy artykuł ma na celu przypomnienie osoby i poglądów **Szymona Dzierzgowskiego** (1866-1928) – jednego z wielu zapomnianych dziś myślicieli politycznych, w jakich obfituje przed- i porozbiorowa historia Polski. Ten profesor higieny z Uniwersytetu Warszawskiego należał w okresie międzywojennym do czołowych przedstawicieli polskiego monarchizmu. Tym, co wyróżnia jego myśl na tle innych rodzimych koncepcji monarchistycznych – zarówno współczesnych mu, jak i wcześniejszych – jest zdecydowane odejście od tradycyjnej legitymizacji ustroju monarchicznego. Apologeci rządów monarszych uzasadniali konieczność istnienia (bądź przywrócenia, bądź wprowadzenia) owego ustroju za pomocą argumentów z zakresu teologii politycznej oraz klasycznej filozofii politycznej; uznawali monarchię za najlepszą z form rządu ze względu na jej fundamenty metafizyczne. W poglądach Dzierzgowskiego natomiast metafizyka ustępuje miejsca argumentacji dostarczonej przez aparat nowoczesnych nauk empirycznych, ściślej zaś przez nauki przyrodnicze.¹ Taki monarchizm nowej generacji, swoisty pozytywizm monarchistyczny, pojawił się w Europie na przełomie XIX i XX wieku. Do jego rozwinięcia i spopularyzowania najbardziej chyba przyczynił się **Charles Maurras** (1868-1952), ojciec odrodzonego rojalizmu francuskiego doby III Republiki. Poniższy szkic stanowi też próbę oceny stopnia, w jakim idee głoszone przez Maurrasa we Francji mogły wpłynąć na koncepcje prezentowane w Polsce przez Dzierzgowskiego.

I. Sylwetka

Szymon Dzierzgowski był niemalże równolatkiem Maurrasa. Zaliczał się do pamiętnego pokolenia lat sześćdziesiątych XIX wieku, które przyszło na świat w cieniu klęski powstania styczniowego, wychowywało się w atmosferze tryumfującego pozytywizmu, by później doprowadzić w Polsce do przebudzenia politycznego i powrotu aspiracji niepodległościowych; pokolenia, które wydało takie postaci, jak **Roman Dmowski** (1864-1939), **Józef Piłsudski** (1867-1935) czy **Władysław Studnicki-Gizbert** (1867-1953).² Podobnie jak ci trzej najbardziej wpływowi jego reprezentanci, Dzierzgowski formował się intelektualnie i politycznie w kręgu oddziaływania carskiej Rosji – pełnił m.in. funkcję dyrektora instytutu higieny w Petersburgu. Przez wiele lat należał do endeckiej Ligi Narodowej, a w 1920 r. został przewodniczącym zwalczającego strajki Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej. W 1928 r. startował w wyborach do Senatu RP z listy Stronnictwa Narodowego; w ostatnim okresie życia zasiadał też w Radzie Naczelnej tej partii.³

W niepodległej Polsce Dzierzgowski dał się poznać jako jeden z najaktywniejszych animatorów ruchu monarchistycznego. Współzakładał powstałe w czerwcu 1924 r. pismo „Pro Patria” – tygodnik o profilu narodowo-katolickim.⁴ W sierpniu 1925 r. na jego łamach ogłoszono powstanie organizacji o nazwie Obóz Monarchistów Polskich. W tym samym numerze tygodnika opublikowana została deklaracja ideowa OMP, rozpoczynająca się słowami: *„Zdając sobie sprawę z grozy położenia w jakim znalazła się Polska, staczając się szybko po pochyłości rządów demokratycznych, uznaliśmy za nasz obowiązek narodowy wezwać rodaków świadomych groźnego stanu naszej Ojczyzny do pracy nad powstrzymaniem jej fałszywego biegu życia i skierowania go w łożysko naturalnego rozwoju. Łożyskiem tym jest ustrój monarchistyczny (...).”* W dalszej części antydemokratycznego manifestu wskazywano na zagrożenia ze strony takich czynników jak: indyferentyzm religijny, pacyfizm, wpływy mniejszości narodowych, międzynarodówek, działalność masonerii i Ligi Narodów – uniemożliwiających Polakom odbudowę „Państwa Chrobrego”. Za cele nowej organizacji stawiano *„skierować życie Narodu na tory prawdziwego postępu ewolucyjnego rozwoju niezłomnych zasad przyrody”* oraz zapewnić *„Państwu Polskiemu – mocarstwowe*

stanowisko w świecie”. Dzierzgowski był jednym z ośmiu sygnatariuszy deklaracji oraz według wszelkiego prawdopodobieństwa autorem jej tekstu, o czym świadczy język manifestu, pełen organicystycznych metafor i analogii do zjawisk przyrodniczych. Na pierwszym zebraniu OMP stanął formalnie na jego czele jako prezes Zarządu Tymczasowego.⁵

Powstanie Obozu zainteresowało zblizoną ideowo Organizację Monarchistyczną, działającą od lutego 1925 r. Z Poznania, gdzie mieściła się siedziba władz OM, przyjechał do Warszawy jej prezes Wacław Niemojowski, aby wy badać zamiary OMP i ewentualną możliwość nawiązania współpracy. W osobistej z nim rozmowie Dzierzgowski, pomimo podobieństw programowych obu ugrupowań, uznał współdziałanie za niewskazane, gdyż w jego oczach OM dążyła przede wszystkim do popularyzacji idei monarchistycznej wśród szerokich mas, podczas gdy OMP chciał pozyskać jej zwolenników głównie w sferach inteligentkich.⁶ Niezrażony Niemojowski nie przestał nalegać, dopóki nie przewyciężył nieufności profesora. W rezultacie oba ugrupowania wyłoniły delegacje upoważnione do przeprowadzenia rozmów na temat ich ewentualnego połączenia; delegacji Obozu przewodził, rzecz jasna, Dzierzgowski. Przeprowadzone przezeń rozmowy dały pozytywny wynik. Ustalono, że OM i OMP przekształcą się w jedno ugrupowanie o nazwie Zjednoczenie Monarchistów Polskich, którego program ułoży jego Rada Naczelna na podstawie dokumentów opracowanych wcześniej przez Organizację i Obóz. Dzierzgowski miał ponadto wejść do trzyosobowej komisji odpowiedzialnej za przygotowanie statutu Zjednoczenia oraz zostać jednym z dwóch wicemarszałków (czyli wiceprzewodniczących) Rady Naczelnej ZMP, to jest najwyższego organu nowego ugrupowania. Umowę na tych warunkach, obejmujących ponadto dokładny skład personalny przyszłej Rady Naczelnej, przedstawiciele obu stron (w tym Dzierzgowski jako marszałek Rady Naczelnej OMP) podpisali 20 lutego 1926 r. 27 lutego została ona ratyfikowana przez Rady Naczelne dwóch ugrupowań, a następnego dnia odbyło się pierwsze zebranie Rady Naczelnej ZMP. Zabiegi te okazały się daremne – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło zarejestrowania ZMP. Odmowne pismo z MSW anulowało umowę zjednoczeniową z 20 lutego i począwszy od 1 sierpnia b.r. przekazywało wszystkie sprawy Zjednoczenia władzom Organizacji Monarchistycznej. 12 sierpnia 1926 r. Rada Naczelna ZMP na zebraniu likwidacyjnym przekształciła istniejącą strukturę terenowe Zjednoczenia w komórki OM. W tej sytuacji Dzierzgowski z grupką swoich zwolenników pod koniec 1926 r. wystąpił z Organizacji, ponieważ uznał za zbyt przychylny jej stosunek do rządów Marszałka Piłsudskiego, od kilku miesięcy sprawującego w Polsce władzę dyktatorską. Od tego momentu rozpoczął się rozkład Obozu Monarchistów Polskich, przypieczętowany przejściem całej redakcji pisma „Pro Patria” do konkurencyjnej Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, utworzonej w początkach 1926 r. i powiązanej z piłsudczykami.⁷

Osobnym, znacznie ciekawszym zagadnieniem jest działalność Dzierzgowskiego w zakonspirowanej organizacji o nazwie Zakon Rycerzy Prawa. Powstał on w 1921 r. W 1924 r. utworzył swą zewnętrzną ekspozyturę w postaci paramilitarnej Wojskowej Organizacji Faszystów Polskich. Ta została w kwietniu 1925 r. przekształcona w cywilną Polską Organizację Faszystowską, którą bezskutecznie starano się zarejestrować jako legalną partię polityczną. Sam Zakon Rycerzy Prawa miał pięć stopni wtajemniczenia, wzorowanych na strukturze masonerii. Członkowie najniższego stopnia nosili tytuł Rycerza Prawa, a o jeden wyższego – Brata Martwego. Co do trzech najwyższych stopni, nigdy nie udało się ustalić nawet ich nazw. Atmosferę panującą wokół Zakonu dobrze zapewne oddaje uzyskany przez policję opis wewnętrznego ceremoniału ZRP: „*Akt odbywania przysięgi przez nowo zwierzbowanych odbywał się w warunkach nader tajemniczych: w ciemnym pokoju, oświetlonym jedynie świecą stojącą na stole okrytym czarnym materiałem, na którym również znajdował się krzyż. Przysięgę odbierał osobnik ubrany w czarny habit z kapturem*

zastaniającym całą głowę i twarz; na piersiach wyszytą miał amarantową szarfę z białym orłem. Treść przysięgi patriotyczna. Przysięga uzupełniona była ceremoniałem polegającym na zapaleniu świecy przez składającego przysięgę, przy czym wypowiedane były przez odbierającego przysięgę jakieś okolicznościowe zdania.” Dzierzgowski należał do ścisłego kierownictwa Zakonu, z polecenia którego Polska Organizacja Faszystowska nawiązała po zamachu majowym kontakty z innymi środowiskami wrogo nastawionymi do piłsudczyków: Chrześcijańską Demokracją, Obozem Wielkiej Polski, Związkiem Dowborczyków, Związkiem Hallerczyków, Związkiem Ludowo-Narodowym. Chadeccy zobowiązali się udostępnić POF swoje partyjne lokale w celu rozwinięcia przez nią szerszej działalności. I tak np. 14 stycznia 1927 r. w chadeckim lokalu przy ul. Senatorskiej 5 odbyło się inauguracyjne spotkanie koła Organizacji Młodzieży Monarchistycznej. Uczestniczyli w nim również przedstawiciele Chrześcijańskiej Demokracji oraz Dzierzgowski, oficjalnie jako reprezentant Obozu Monarchistów Polskich, niejawnie zaś jako człowiek Zakonu Rycerzy Prawa, który to Zakon zlecił założenie koła. Na spotkaniu ustalono, iż w razie ewentualnych zbrojnych wystąpień przeciw rządowi piłsudczyków młodzi monarchiści otrzymają broń i instruktorów walki od Związku Hallerczyków. ZRP starał się również pozyskać sojuszników za granicą. Co godne odnotowania, w imieniu Zakonu udał się do Paryża senator Kiniorski, by tam prowadzić rozmowy z Action Française – ruchem Charlesa Maurrasa. Jednak to właśnie niedyskrecja Kiniorskiego spowodowała, że Polską Organizacją Faszystowską na serio zainteresowała się policja. 21 lutego 1927 r. jej funkcjonariusze przeprowadzili szereg aresztowań osób podejrzanych o członkostwo w POF oraz dokonali rewizji ich mieszkań. W wyniku policyjnej akcji i późniejszego śledztwa aktywność poważnie przerzedzonej POF zanikła wiosną 1927 r.⁸

II. Idee

1. Państwo

Prezentację myśli politycznej Dzierzgowskiego zaczniemy od jego definicji państwa. Warszawski profesor za istotę państwa, wspólną dla najrozmaitszych jego definicji formułowanych w różnych epokach, uznaje *organizację*, która z kolei, najogólniej rzecz biorąc, jest „*skoordynowaniem odpowiednich czynników dla osiągnięcia określonych celów*”. Państwo to szczególny rodzaj organizacji, każda zaś organizacja posiada *władze* – „*uzgadniające i regulujące współzycie i współpracę składowych swoich jednostek*”. Istnienie władzy stanowi warunek sine qua non funkcjonowania jakiegokolwiek rodzaju organizacji: „*Organizacja jest nieodłącznie związana z akcją, która, aby się przejawiać, wymaga nakazu, czyli władzy*.” Konkretny kształt władzy w danej organizacji zależy od celów, jakich osiągnięciu ma ona służyć. Cel taki posiada również państwo: „*Państwo, jako organizacja, ma na celu dostarczanie składającym je jednostkom warunków życia, zapewniających byt im i ich potomstwu, t. j. odpowiada głównym zasadniczym zadaniom każdego żywego organizmu w przyrodzie*.” Już tutaj ujawnia się charakterystyczny dla Dzierzgowskiego biologizm w ujmowaniu rzeczywistości społecznej. Organizm, jak sama nazwa wskazuje, także stanowi organizację (materii ożywionej) i jako taka musi posiadać władze. „*W poszczególnych organizmach zwierzęcych refleksy, wyptywające z bodźców, uzgodnione z instynktami i przejawami umysłowości, wytwarzają nakaz czynu, czyli władzę rządzącą danym organizmem. W ten sposób ośrodek nerwowy danego organizmu zwierzęcego, dokonywujący to uzgodnienie, staje się jego rządem*.”⁹ Rząd spełnia w ustroju państwa dokładnie tę samą funkcję, co mózg w ustroju biologicznym istot żywych.

Sposób urządzenia władzy w państwie dostarcza kryterium, według którego można dokonać najbardziej podstawowego, dualistycznego podziału ustrojów. „*Są tylko dwie zasadnicze*

formy ustroju państwowego: monarchja, w której źródłem władzy jest osoba monarchy, i demokracja, gdzie źródłem władzy jest naród."¹⁰

2. Geneza monarchii

*„Ustrój monarchiczny wywodzi swe początki od rodziny, która jest oparta o instynkty samozachowawcze jako niezłomne osnowy wszelkiego życia, tak pojedynczej komórki roślinnej lub zwierzęcej, jak i ich zespołów stanowiących złożone organizmy.”*¹¹ Instynkt samozachowawczy nakazuje wszystkim organizmom żywym kierować się w pierwszej kolejności dążeniem do zapewnienia przetrwania sobie i własnemu potomstwu. Ustrój biologiczny najprostszycy istot łączy wszystkie potrzebne do tego organy i funkcje w jednym organizmie – jednokomórkowiec cechuje się samowystarczalnością. W przypadku bardziej rozwiniętych gatunków jednostka nie jest samowystarczalna – aby przetrwać oraz zyskać potomstwo, musi żyć w zbiorowości. Dla człowieka zbiorowością o elementarnym znaczeniu pozostaje rodzina. Ta podstawowa komórka społeczna ma cel identyczny, jak wszystkie organizmy żywe (zapewnienie przetrwania sobie i potomkom), jej istnienie wymusza ten sam czynnik – instynkt samozachowawczy.¹² Dlatego rodzinę można wręcz uznać *„za organizm sui generis o organach rozrodczych, zindywidualizowanych w życiowo samodzielne organizmy”*.¹³

Egzystencja rodziny w naturalny sposób implikuje podział funkcji wśród jej członków. Przychodzące na świat potomstwo jest zbyt nieporadne, aby móc samodzielnie przetrwać, toteż część rodziny musi się poświęcić opiece nad nim, karmieniu itp. Z oczywistych przyczyn biologicznych funkcja ta przynależała do matki. Podobnie z przyczyn biologicznych funkcja dostarczania pożywienia matce i potomstwu oraz bronienia ich przed zagrożeniami z zewnątrz przypadała ojcu. Tam zaś, gdzie zachodzi zróżnicowanie funkcji części wewnątrz całości (tu – rodziny), tzn. organizacja, musi być obecny zwierzchni ośrodek: władza, czyli – jak się wyraża Dzierżgowski – *napęd*, porządkujący pracę poszczególnych części.¹⁴ Odwołując się znów do przywołanej powyżej analogii, rodzina jak każdy organizm potrzebuje centrum decyzyjnego, mózgu. *„W rodzinie, jako organizmie złożonym z dwóch różnopłciowych jednostek, żyjących każda własnym systemem nerwowym, siła napędowa nie ma samodzielnego organu, który mógłby ją wytwarzać i dlatego siła ta staje się udziałem tej ze składowych jednostek, która jest silniejsza.”* I, jak w każdym organizmie, w łonie rodziny nie może być dwóch ośrodków władzy, których wole i decyzje mogłyby się różnić, a więc i popadać ze sobą w konflikt. Aby rodzina przetrwała, władzę musi w niej posiadać jednostka, której pozostali członkowie zbiorowości winni się podporządkować. Brak jedności ośrodka władzy i wewnętrznej hierarchii prowadzi do jej dezintegracji. Z tego powodu w zależności od warunków życiowych w danym miejscu i epoce władzę posiadali bądź ojciec, bądź matka, ale nigdy oboje naraz. W miarę jednak, jak tryb życia człowieka tracił pierwotną prostotę i stawał się coraz bardziej złożony, upowszechniał się typ rodziny oparty na władzy ojcowskiej. *„Zajęcia matki w domu, przy wychowywaniu dzieci, oraz wzrastające trudności w zdobywaniu pokarmu i warunków bezpieczeństwa, wywoływały silniejszy rozwój ojca pod względem fizycznym i umysłowo-duchowym, wytwarzając z biegiem czasu i w szeregu pokoleń jego supremację w rodzinie, t. j. poddały ją kierownictwu ojca i jego sile napędowej, mającej swe źródło w jego mózgowo-nerwowym systemie. Supremacja ta ojcowska, jako naturalny napęd rodzinnego organizmu, uwzględniająca jakość intelektualną składowych jego jednostek, zapewniła ludzkości należyty rozwój i wywołała uznanie boskiego jej pochodzenia i nakazu.”*¹⁵ Wykonując coraz więcej zadań poza siedliskiem rodziny, ojciec zyskiwał coraz większą wiedzę i doświadczenie, dlatego podejmując decyzje mające na celu podtrzymanie bytu rodziny, mógł się domagać posłuszeństwa pozostałych jej członków jako bardziej kompetentny. Jego władza nad rodziną miała jednak na celu wyłącznie przetrwanie tej ostatniej, dlatego arbitralność jego decyzji zawsze ograniczała troska o matkę i potomstwo, to

znaczy – miłość. „Stąd powstały prawa przewodnicze ojca w rodzinie, wobec żony i dzieci. Powstały one jako skutek instynktu samozachowawczego, a przez to są niewzruszalnym prawem naturalnym. Obowiązek ojca do żywienia i ochrony rodziny, związany integralnie z jego prawami zwierzchnika w rodzinie, jest czynnikiem tego samego instynktu. Instynkt samozachowawczy na wyższych stopniach kultury zwiemy miłością. Jest on podstawą rodziny, jest prawem i obowiązkiem naturalnym. (...). W genezie tej władzy, widzimy oba zasadnicze czynniki władzy przyrodzonej: czynnik miłości, wytworzony na gruncie długiego współżycia, i czynnik kompetencji z nagromadzonego życiowego doświadczenia.”¹⁶ Jak zobaczymy, monarchia jako ustrój jest niczym innym, niż bardziej rozwiniętą formą władzy przyrodzonej, opartej na czynniku kompetencji oraz czynniku miłości.

W toku przemian społeczno-kulturowych rodzina rozrastała się (obok rodziców i dzieci pojawiały się wnuki, prawnuki etc.) i przechodziła w *ród*. Ustrój rodowy określić można mianem „współżycia i współpracy rodzin o wspólnym pochodzeniu”. Mechanizm władzy nie uległ zmianie – przywódca rodzącej się zbiorowości naturalnym trybem rozciągał swą przyrodzoną władzę, wypływającą z kompetencji i miłości, na potomstwo swojego potomstwa. Z ojca, stojącego na czele pojedynczej rodziny, stawał się *patriarchą*, władającym grupą spokrewnionych ze sobą rodzin.¹⁷

Rody rozgałęziały się, genealogicznie i terytorialnie, podobnie jak wcześniej rodziny. Wraz z ekspansją terytorialną części rodów traciły ze sobą bezpośredni kontakt, a z czasem nawet świadomość wspólnego pochodzenia. W ten sposób z rodów powstały *plemiona* – większe i luźniejsze organizmy, początkowo pozbawione stałego ośrodka władzy i jednoczące się pod wspólnym przywództwem tylko dla potrzeby odparcia poważnych zagrożeń z zewnątrz. Z powodu rozluźnienia wzajemnych więzów władza *wodz*a plemienia opierała się głównie „na czynniku kompetencji (siły, znajomości walki, doświadczeniu) wodza, z pominięciem czynnika – miłości, drugiego składnika władzy przyrodzonej”. Nieobecność czynnika miłości, gwarantującego lojalność poddanych władzy wobec jej piastuna, powodowała, że władza wodza mogła zostać zakwestionowana, a więc stawała się przedmiotem rywalizacji wybitniejszych jednostek, a nawet walki wewnątrz plemienia. Z owej walki wyłaniał się w końcu wódz zdolny wyegzekwować posłuszeństwo w całym plemieniu, a jeżeli nie, plemię ulegało podbojowi innego plemienia, które takiego skutecznego wodza posiadało, i przechodziło pod władzę tego ostatniego. Wódz zdawał sobie wszelako sprawę, że władza nie może się w nieskończoność podierać samą siłą czy przebiegłością (kompetencją), że nawet jeśli do końca życia zdoła ją utrzymać w ten sposób, to po jego śmierci znów wybuchnie rywalizacja o nią. Tymczasem instynkt samozachowawczy nakazywał mu utrzymać pozycję rodziny, a więc zabezpieczyć władzę dla swojego potomstwa. Starał się przeto zjednać wojowników plemienia dla swej rodziny, rozdając im ziemie, dzieląc łupy wojenne, dbając o ich interesy itd. – co równało się powrotowi czynnika miłości: troski o poddanych jego władzy. Wodzowie, którzy dokazali tej sztuki, tzn. umieli przekuć władzę zdobytą przez siebie w stabilną władzę dziedziczną przekazywaną w ich rodzinie, stawali się założycielami pierwszych *monarchii*. „Wodzowie zwycięscy, parci instynktem samozachowawczym dążyli do przekazania zdobytej władzy swym potomkom. Stąd powstała władza dziedziczna, następstwem której było powstawanie państwa. Władza dziedziczna, aby zyskać trwałość musiała być władzą przyrodzoną, opartą o zespół tych czynników, które ją tworzą, t.j. miłości i kompetencji, skutkiem czego dążyła ona stale, opierając się na chwale zwycięskiej, do zadowolenia pokonanych, zyskiwała z czasem ich miłość i stwarzała w ten sposób trwałą dynastję, terytorja zaś przez nią rządzone zamieniała w monarchję – w państwa monarchiczne.”¹⁸

Zwróćmy jeszcze osobno uwagę na przemiany zjawiska władzy w poszczególnych rodzajach zbiorowości. Rodzina powstaje poprzez wybór (współmałżonka), czyli zgodę na podporządkowanie się władzy tego, kto stanie na jej czele, niemniej od momentu założenia

rodziny jego władza nie ulega już kwestii. Dzieci, które przychodzą na świat w rodzinie, w ogóle nie wyrażają zgody na poddanie się władzy ojca – to ich naturalny obowiązek. „Rodzina powstaje drogą obopólnego wyboru czy doboru, kierowanego instynktem, rządzona zaś jest siłą jednostkowego nakazu. (...). W stosunku do dzieci nakaz ten wypływa nie z wyboru, lecz z przyrodzenia, i dlatego jest on w stosunku do dzieci silniejszym, aniżeli małżonków względem siebie.” Podobnie niekwestionowaną władzę rozciąga ojciec nad swoimi wnukami, prawnukami etc., toteż w ustroju rodowym zjawisko wyboru normalnie nie występuje: władzę nad rodem sprawuje jednostkowo patriarchy, a po jego śmierci przechodzi ona dziedzicznie na jego najstarszego syna. Dopiero jeśli po patriarsze umrze i jego następca, dziedziczność zostaje przerwana i pojawiają się różne możliwości wyboru, np. „najstarszego, najmężniejszego lub najbardziej wpływowego” członka rodu na nowego patriarchy. W ustroju plemiennym wodzowie pochodzili początkowo z wyboru, którego dokonywano tylko gdy zachodziła konieczność wyłonienia wspólnego przywództwa dla pokierowania wojną z innym plemieniem. „Napęd ten, otrzymywany przez wodzów plemion drogą wyboru, zazwyczaj tylko na czas prowadzenia walk, okazał się z biegiem czasu niewystarczający, tak przez wzgląd na brak stałości, ciągłości i jednolitości jego działania, jak również – na zniszczenie, wywoływane przez walki rodów wewnątrz samychże plemion, walki, których przyczyną była emulacja ich między sobą o władzę nad plemieniem, władzę obfitującą zazwyczaj w znaczne zyski materialne.” Bardziej utalentowani i ambitni wodzowie dążyli, w interesie własnych potomków i poddanych, do trwałej likwidacji metody wyboru i ustanowienia dziedziczności, dającej władzy „stałość i ciągłość”. „Formy zaś tej władzy, objęte nazwą monarchizmu, miały jako napęd wolę jednostki, której stałość i ciągłość bywa zabezpieczana przez filjację władzy drogą dziedziczności w potomstwie w kolei starszeństwa.”¹⁹ Jak widać, dziejowa ewolucja przebiega w kierunku od władzy opartej na wyborze do władzy opartej na dziedziczności. Innymi słowy, monarchia – tzn. synteza władzy jednostkowej i dziedziczności – to finałowy wytwór naturalnego procesu ewolucji, a więc najdoskonalsza z form rządu, o czym Dzierzgowski jako przyrodnik nie wątpi.

Należy podkreślić jeszcze jeden fakt, mianowicie związek monarchii z wspólnotami narodowymi albo, inaczej mówiąc, narodowy charakter monarchii. Powstawanie monarchii i powstawanie narodów to właściwie dwie strony tego samego, organicznego procesu dziejowego. Jak wyjaśniono powyżej, plemiona powstały drogą rozrzedzenia struktur rodowych, których części podtrzymywały jedynie doraźne związki, a niekiedy wręcz traciły pamięć o wspólnym pochodzeniu. Zwycięscy wodzowie plemion dokonywali jednak odwrócenia tych przemian, na trwałe jednocząc pod swoją władzą plemiona połączone wspólnym rodowodem, ale rozproszone pod względem terytorialnym. W toku tej politycznej i kulturowej konsolidacji wokół panującej rodziny – *dynastii* – formowały się narody. Rolę katalizatora ich narodzin odgrywała dziedziczna władza jednostki. „Dzięki temu napędowi mało skonsolidowane organizmy plemienne przekształciły się w organizmy narodowe o swoistych cechach nie tylko etnicznych, lecz i umysłowo-psychicznych.”²⁰

Wywód Dzierzgowskiego, pokrywa się wiernie z genezą monarchii przedstawioną przez Charlesa Maurrasa – również jako proces rozciągania władzy przywódcy na kolejne zbiorowości, od rodziny po federację rodów, ukoronowany utworzeniem państwa. Występuje tu właściwie tylko różnica w rozłożeniu akcentów: Dzierzgowski kładzie większy nacisk na organiczność koncentracji władzy w każdym kolejnym typie zbiorowości w jednostce, niezbędnej tej zbiorowości do przetrwania; Maurras podkreśla, iż władza za każdym razem powstaje drogą walki, podboju, narzucenia, prowadzących do naturalnego podporządkowania słabszych silniejszemu.²¹

3. Geneza demokracji.

Gdy państwa monarchiczne powiększały swe terytoria i wzrastała liczba ich ludności, osobiste rządy jednego człowieka stawały się z wolna fizycznie niemożliwe. Królowie delegowali więc część własnej władzy na mianowanych w tym celu przez siebie zaufanych i wypróbowanych urzędników. Królewski urzędnik czy minister zamieniał się wówczas dla rządzonych niejako w uosobienie króla: „*Urzędnicy ci korzystali z władzy przyrodzonej, przejętej od monarchy, a opartej z jednej strony na czynniku ich osobistej kompetencji, z drugiej zaś, na czynniku miłości dla swego władcy.*” Kiedy rzeczywistość społeczno-polityczna ulegała coraz większej komplikacji, królowie musieli w pewnym momencie delegować na swych urzędników to, co tworzyło „*najistotniejszy nerw*” ich władzy, tzn. możliwość stanowienia prawa, zastrzegając sobie wszelako prawo ostatecznej sankcji wydawanych w ich imieniu aktów. Ponadto powstały *rady przyboczne*, których zadanie początkowo ograniczało się do wspierania monarchy doradztwem. „*Słabość charakteru lub umysłowości poszczególnych monarchów z jednej strony, a żądza władzy podległych mu pełnomocników z drugiej*” nie pozwoliły na utrzymanie tego stanu. „*Jednostki w Przybocznych Radach Monarchów, żądne władzy, jak również i jednostki pominięte przez nich przy obsadzaniu miejsc w Radzie, drogą zamachów dworskich lub ludowych, wywoływanych pod demagogicznymi hasłami dobra kraju lub ludu, wymuszały na osobach monarchów stopniowe zrzekanie się swych praw prawodawczych na rzecz Rad Przybocznych.*” Zmiany owe doprowadziły do całkowitego przekazania radom przybocznym władzy stanowienia prawa; zarazem pod wpływem potęgujących się roszczeń części rządzonych coraz większy nacisk kładziono na zmianę sposobu wyłaniania składu rady z mianowania jej członków przez króla na wybór przez rządzonych. Na tym etapie król wciąż jeszcze pozostawał wyłącznym piastunem władzy wykonawczej i dysponował prawem weta – przynajmniej zawieszającego – w stosunku do uchwał izb ustawodawczych. Lecz za pomocą dalszych nacisków izby te wymogły na monarchę zrzeczenie się prawa weta na rzecz wyższej z izb, a następnie przyjęcie zasady, że rząd powołany przez króla może działać wyłącznie wtedy, gdy posiada poparcie izb. Królowi została wydarta „*ostatnia jego prerogatywa*”; pozostał on „*tylko symbolem władzy i może wywierać swój wpływ na bieg spraw w państwie, tylko przez swą powagę moralną, osnutą na tradycji*”.²² Podsumowując, według Dzierżgowskiego zręby demokracji kształtowały się w procesie rozkładu władzy monarchicznej – albo też jej rozbicia przez żywioły egoistyczne i kierowane partykularnymi interesami: komórki organizmu zbuntowane przeciw naturalnemu kierownictwu jego ośrodka nerwowego.

Skoro tak, to demokracja nie może być zdrowym tworem. Tym bardziej, że demokracje powstawały nie ze względu na faktyczne potrzeby rządzonych. Proces ich ustanawiania inicjował pewien klimat intelektualny, moda, w ramach której popularność wśród politycznych i umysłowych elit zyskiwały poglądy wyrastające ze zideologizowanego indywidualizmu. „*Te dążenia indywidualistyczne bywają zazwyczaj wynikiem psychozy, powstającej nietyle na gruncie realnych warunków narodowego życia, ile ze sztucznych podnieć, wynikających z dysproporcji pomiędzy zbyt wybujałą umysłowością u jednostek a realną kulturą narodu.*” A psychoza to choroba. Narodziny demokracji nie mają racjonalnego uzasadnienia; jej nasionami są anarchiczne emocje, jakie każą poszczególnym częściom organizmu uważać własne widzimisię za najważniejsze i buntować się przeciw każdemu, kto je neguje – co dla całości kończy się w łatwo przewidywalny sposób. Demokracja to choroba, rodzaj gorączki, „*nadmierny w większości wypadków rozwój uczuć i dążeń indywidualistycznych, wskutek czego tak jednostki jak i poszczególne ugrupowania, poczynając działać w kierunku li tylko własnych interesów, pomijają interesy zbiorowe całości narodu i z biegiem czasu zmieniają współpracę składników narodu na walkę, która rujnuje siły organizmu i wywołuje początkowo upadek jego formy państwowej, w następstwie zaś zanik samego narodu*”.²³

Przekonanie o irracjonalnym charakterze demokracji głosi również Maurras. Ideologię demokratyczną postrzega on jako rodzaj świeckiej religii, której wyznawcy łatwo popadają w zaślepienie i fanatycznie bronią jej twierdzeń wbrew empirycznym faktom. *„Obróńcy demokracji, ci, którym nie brakuje inteligencji, to zwykli mistycy – ich opinia opiera się na mieszance marzeń i impulsów autentycznie subiektywnych.”* W praktyce demokracja sprowadza się do rozpadu społeczeństwa na egoistyczne grupy, walczące ze sobą kosztem substancji narodowej.²⁴

4. Konieczność monarchii.

Przy wyliczaniu argumentów na rzecz nieodzowności ustroju monarchicznego biologizm koncepcji Dzierzgowskiego jeszcze się nasila. Wychodzi on z założenia, że każdy żywy organizm, aby prawidłowo się rozwijać i żyć, musi posiadać jeden ośrodek kierowniczy i jedną wolę, której podporządkują się wszystkie części organizmu. Gdyby w jego łonie ścierały się różne, niezgodne ze sobą wole, doszłoby do jego rozstroju, a w końcu i rozpadu, czyli śmierci. Jedność woli kierującej pozostaje konieczna także dla naturalnych wspólnot ludzkich (zresztą, jak przekonuje Dzierzgowski, są one przecież „sui generis organizmami”). *„Jeżeli ojciec i matka nakażą synowi, każde oddzielnie, spełnienie pewnego czynu, to syn spełni ten czyn, wszakże nie pod wpływem dwóch oddzielnie działających napędów, lecz pod wpływem jednego tylko, a wytworzonego na skutek działania dwóch samodzielnych bodźców, przyczem, jeżeli owe nakazy miały istotnie jeden kierunek, to siła napędu będzie zwiększona, o ile zaś szły w kierunkach sobie przeciwnych, napęd się zmniejszy.”* Im bardziej jednolita wola kierująca organizmem, tym sprawniejsze jego działanie.²⁵ Wybory i decyzje określające działania, jakie przedsięwzięcie organizm powinien podejmować jeden podmiot. W przyrodzie brak sytuacji, w których każda komórka z osobna może swą indywidualną wolą wywierać wpływ na decyzje ośrodka władczego organizmu. Jego ustrój biologiczny zwariowałby, gdyby miał słuchać ośrodka podzielonego na kilkaset partykularnych, wzajemnie skłóconych wól; ośrodek taki nie byłby zdolny podjąć jakiegokolwiek decyzji, a paraliż decyzyjny rósłby proporcjonalnie do stopnia złożoności dziedziny, jakiej dotyczyłaby decyzja. *„Przytoczone przykłady wykazują, iż decyzja władzy zbiorowej nie we wszystkich wypadkach może być stosowana i że taka zbiorowa decyzja o tyle bywa trudniejsza, o ile jednostki, w stosunku do których ma być stosowana, są organizmami bardziej złożonymi wskutek zindywidualizowania się ich funkcji.”* Najsprawniej funkcjonuje ta całość, gdzie połączone zostały precyzyjna organizacja i jednostkowa władza decydowania. Z tego też powodu, powiada Dzierzgowski, ewolucja organizmów żywych zmierza w kierunku wytworzenia i ustabilizowania władzy jednostki – i jest to prawo przyrodnicze. *„Rozwój organizmów żyjących jest tego najlepszym przykładem: wskazuje on z jednej strony, że przejście organizmów, od jedno- do wielukomórkowych jest nieodłączne od równoczesnego różniczkowania się funkcji poszczególnych składowych komórek i z drugiej strony – że równoległe z tem różniczkowaniem odbywa się proces całkowania się napędów życiowych tych komórek, dzięki czemu wytwarza się dopiero celowość ich współżycia. A proces ten jest zasadniczym prawem postępu, jako wyniku równoległego różniczkowania funkcji i całkowania napędów.”*²⁶ Monarchia to najlepszy z ustrojów, ponieważ stanowi koronny wytwór ciągłego doskonalenia się istot żywych poprzez ewolucję. Ewolucja przebiega przecież zgodnie z zasadą: im bardziej złożony w budowie organizm, tym silniej skonsolidowany jego ośrodek władczy, najbardziej zaś skomplikowanymi organizmami pozostają narody – monarchia jest dla nich obiektywną koniecznością, jeśli chcą przetrwać. *„Statość źródła tego napędu w osobie monarchy nadaje organizmowi narodowemu większą spoiłość i zabezpiecza tak jego kierunek, jak i niezależną siłę napięcia. Dziedziczność władzy monarszej czyni napęd organizmu narodowego nieśmiertelnym, jak napęd kierowniczy w rodzinie czyni ją nieśmiertelną w potomstwie.”*²⁷ Po rzucie oka na dzieje rodzaju ludzkiego

władza jednostki okazuje się nie tylko zjawiskiem naturalnym, ale i stałym źródłem postępu. „*Jednostkowa bowiem władza, jak wskazuje historia, była tym czynnikiem twórczym, który, poczynsz od rozwoju rodziny (władzy ojca), poprzez ustroje rodowe (władzę patryarchów) i plemienne (władzę wodzów) doprowadził ludzkość do wytworzenia państw nowożytnych, narodowych (władzy monarszej) i tego wysokiego stanu kultury i wiedzy, jaki zapewnił wzrost ludności świata do cyfr, które widzimy obecnie. Jednostkowa tedy władza od wieków uznana została za czynnik twórczy, zapewniający rozumne i sprężyste wykonanie poszczególnych czynów i dlatego we wszystkich tych wypadkach, gdzie sprawność czynu jest niezbędna, stosuje się i po dziś dzień powszechnie tego rodzaju władzę.*” W kryzysowych momentach ludzie zawsze sięgają po nią, szukając ratunku: podczas wojen bez szemrania poddają się władzy naczelnego wodza, podczas klęsk żywiołowych – tego, kto obejmuje nadzwyczajne rządy dyktatorskie itd.²⁸

Abstrahując od powyższego wywodu, monarchia jest dla człowieka po prostu najbardziej naturalnym z ustrojów – ponieważ polega na zorganizowaniu państwa według zasad, jakimi rządzi się rodzina: „*Lecz największa siła władzy monarszej spoczywa w jej pochodzeniu przyrodzonym, genetycznie związanym z rodziną. Siła tej władzy leży w instynktach człowieka i jeśli przez błędne doktryny, straciła ona swe panowanie w wielu umysłach, to zachowała pełnię swej siły w duszach, jako emocjonalnym czynnikiem instynktu.*” Jak pokazywano już powyżej, zdaniem Dzierzgowskiego władza króla wywodzi się w prostej linii z władzy ojcowskiej, projektowanej ze zbiorowości rodzinnej na większą i bardziej skomplikowaną zbiorowość narodową. „*Źródłem władzy monarszej jest przyrodzony instynkt samozachowawczy uwydatniający się jaskrawie w prawach i obowiązkach ojca rodziny, które z ich ewolucyjnym rozwojem przeszły na monarchę. Władza monarchy, poza władzą ojca rodziny jest jedyną przyrodzoną władzą, w której czynniki kompetencji i miłości są genetycznie i nierozzerwalnie związane.*” Te dwa ostatnie czynniki uważa Dzierzgowski za specjalnie charakterystyczne dla władzy królewskiej, co wynika z jej naturalnego pochodzenia. Dziedziczny król jako osoba sprawująca rządy jest zawsze nieporównywalnie bardziej kompetentny od przywódców politycznych wyłanianych w demokratycznych wyborach (czyli poniekąd na chybił-trafił); ma to swoje uzasadnienie „*w specjalnym przygotowaniu od dziecka do spełnienia tej roli, w utrwalaniu tych zdolności drogą dziedziczną, w pojęciu osobistej odpowiedzialności, tak przed państwem jak i swymi następcami, w poczuciu swej niezależności, w nieskrępowaniu swych zasad względami materialnymi, wreszcie w tradycjach rodowych*”. Nadto król wykazuje z reguły głęboką troskę o rządzonych, gdyż, świadom rodowodu swej władzy, postrzega ich jako poszerzone grono własnych dzieci. To zresztą wielce znamienne, że w monarchii – inaczej niż w bezosobowym i bezdusznym ustroju demokratycznym – występuje „*czynnik uczuciowy*” w relacjach pomiędzy władzą a rządzonymi, dzięki któremu relacje owe zyskują na bezpośredniości i humanizmie. „*Należy jeszcze nadmienić, że czynnik uczuciowy zapewnia Monarsze, tak jak ojcu w rodzinie, poczucie wyższej sprawiedliwości, wskutek czego jest on naturalnym rozjemcą w walkach wewnętrznych narodu, jak ojciec nim jest w sporach swych dzieci.*” Ustrój monarchiczny zawdzięcza te walory personalizacji władzy. Personalizacja przybliży władzę ludziom, bo nie pozwala na przedstawianie jej jako zimnego i nieokreślonego prawnoinstytucjonalnego mechanizmu, a jednocześnie ułatwia im zrozumienie własnych praw i obowiązków wobec tej władzy. Wojskowi ślubujący wierność królowi świetnie wiedzą, co, komu i dlaczego są winni. W demokracji natomiast wojskowy ślubuje wierność konstytucji – czyli komu? Czy abstrakcyjny akt ustawodawczy może wzbudzać w kimkolwiek poczucie lojalności? „*Władza w Monarchji jest wcielona w Monarchę, osobę ściśle określoną, przez co obowiązek posłuszeństwa jest jasnym i ściśle określonym przysięgą składaną Monarsze. W Rzeczypospolitej (republice) władza jest pojęciem zbiorowym, wymagającym złożonych interpretacji, często zupełnie niedostępnych*

dla przeciętnego śmiertelnika. Wskutek tego obowiązek słuchania tej władzy wymaga równie złożonych interpretacji, a przysięga staje się nieokreślona. Żołnierz przysięga (dzisiejsza rota przysięgi) posłuszeństwo swej władzy, spełnianie rozkazów w zakresie niesprzeciwiającym się konstytucji. Czyż więc forma tej przysięgi, nie obniża pojęcia zasady władzy? Czyż nie wprowadza ona z konieczności czynnika refleksyjnego przy wykonywaniu rozkazu? Czy w tych warunkach może być mowa o ślepej i bezwzględnej posłuszeństwie, fundamencie dyscypliny wojskowej? Nie! A w szczególności w wypadkach rozbieżności między czynnikami, stanowiącymi, jako zespół, władzę suwerenną.”²⁹ Poczucie obowiązku moralnego wzbudzą wyłącznie podmioty konkretne, za to nigdy nie wzbudzą ich pozbawione osobowości organa czy instytucje. „Nadto większa pobudliwość natury ludzkiej pod wpływem czynników rzeczowych lub osobowych, mających przewagę w Monarchji nad czynnikami abstraktu, charakteryzującymi demokrację, wpływa na bardziej chętnie spełnianie obowiązków, nawet w wypadkach ich kolizji z ideologią spełniającego”.

Jeszcze jeden fakt odróżnia monarchię od demokracji. W tej pierwszej posiadaniu władzy nieustannie towarzyszy świadomość osobistej odpowiedzialności za jej sprawowanie, czyli – jak się wyraża Dzierzgowski – „impuls strachu równocześnie z poczuciem godności i chęci odznaczenia się”. Przy systemie władzy spersonalizowanej nikt, na czele z królem, nie może uchylić się od odpowiedzialności za posunięcia rządu, bo każdy doskonale wie, kto rządzi – ba, potrafi go wskazać palcem. Nikt nie odczuwa odpowiedzialności za władzę nad rządzonymi tak mocno, jak monarcha, który od młodości wie, że jego „*był własny i swego potomstwa*” oraz dobro narodu są nierozzerwalnie związane; dlatego pilnuje, by rządy powierzać „*osobistościom o charakterze silnym, moralnym i fachowym*”. W demokracji oficjalnie rządzi podmiot zbiorowy, a więc bezosobowy: jeżeli za działania rządu odpowiadają wszyscy, to w praktyce nie odpowiada za nie nikt. Dyscyplinujące rządzących poczucie odpowiedzialności osobistej znika zupełnie. Najbardziej oczywiście chwalą to sobie faktyczni decydenci, z których przeświadczenie o bezkarności zdejmuje jakiegokolwiek ograniczenia. „*W ustroju demokratycznym zasada odpowiedzialności osobistej niema dostatecznego podłoża, gdyż władza najwyższa – suwerenna, źródło władzy nadawanej, jest sama pozbawiona tej odpowiedzialności – jako ciało zbiorowe. Uchwały zapadające w izbach ustawodawczych w głosowaniu tajnym nikogo z głosujących nie obciążają osobiście. Brak tej odpowiedzialności osobistej dla władzy suwerennej, powiększony jeszcze przez prerogatywy nietykalności poselskiej, odbija się echem o wszystkie szczeble maszyny państwowej, osłabiając sprawność jej działania.*”³⁰

Ostatni, lecz wcale nie najmniej ważny fakt: sama forma państwa silnie oddziałuje na wyobraźnię i uczucia rządzonych. Przeciętny człowiek nie dywaguje nad pochodzeniem czy techniczną sprawnością takiego bądź innego modelu władzy; nie interesuje się tego typu kwestiami i nie posiada w ich zakresie żadnej wiedzy. Niezależnie od poglądów ma jednak pewne specyficzne potrzeby duchowe, wynikające z przynależności do kultury, narodu, państwa. Monarchia zaspokaja owe potrzeby, czego o demokracji nie da się powiedzieć. Aby to uzasadnić, trzeba przytoczyć dłuższy fragment z najobszerniejszego dzieła Dzierzgowskiego: „*Ponieważ treść nie tak łatwo przenika umysł i zmysły, jak formy zewnętrzne działające na wyobraźnię, przeto władza korzysta z tych pozorów dla wzbudzenia i zwiększenia autorytetu. Pod tym względem władza monarsza ma wielkie prerogatywy. Otoczona jest ona legendami i podaniami odległych czasów, wspomnieniami bohaterskich i wielkich czynów przodków, tradycyjnymi symbolami władzy, pięknymi kształtami kostiumów dworskich i formami etykiety, regulującymi stosunki zewnętrzne życia Monarchy, niedostępnością dworu dla przeciętnego śmiertelnika zwiększającą wyobrażenie i poczucie wyższości. Władza demokracji uroku tego nie posiada, a niedołączone próby robione w tym kierunku często ją tylko ośmieszają i dyskredytują. Człowiek w głębi swej jaźni jest mistykiem i chętnie otacza aureolą nieznanym sobie i dlatego też inaczej odnosi się on do Monarchy,*

którego zna tylko z odległości, przeważnie w wytworze swej wyobraźni, a inaczej do prezydenta, którego znał uprzednio często nawet jako przeciętnego człowieka, drobnego urzędnika bez wyższych aspiracji, polotu myśli i ducha, znał dokładnie jego małości życiowe, słabostki i śmieszności, których nikt nie jest do pewnego stopnia pozbawiony.” Człowiek okazuje szacunek sprawującemu władzę, jeżeli wie, iż ten jest bardziej predestynowany do rządzenia niż on sam. Ale dlaczego miałby szanować kogoś, o kim wie, że ten (nie) nadaje się do sprawowania władzy dokładnie tak samo, jak i on, a w dodatku otrzymał tę władzę z jego łaski? Z tego powodu król zawsze budzi w narodzie uczucie przywiązania, a głowa państwa pochodząca z wyborów – nie. *„Miłość narodu do monarchy, tak łatwo przezeń zdobywana, jest dla osoby prezydenta niedostępna, jako dla człowieka przejściowego, wysuniętego przez kaprys ślepej fortuny lub intrygi stronnictw, od których stale jest uzależniony. Miłość Narodu do prezydenta ma przyrodzony hamulec w uczuciu zazdrości, gdyż każdy w swem pojęciu czuje się uzdolnionym do objęcia jego stanowiska. Nikt nie opłakuje prezydenta, który zmarł po tygodniu piastowania swej władzy, gdyż nie miał on czasu by wzbudzić sentyment w narodzie. Inaczej w tym wypadku byłoby z Monarchą: byłby on opłakiwany przez cały naród, gdyż do niego należał i z nim był związany od chwili przyjścia na świat i od tej chwili gruntował się dlań sentyment w narodzie, był on nadzieją narodu.*”³¹

Analogicznej apologii ustroju monarchicznego dokonuje Maurras. I dla niego monarchia łączy w sobie zalety władzy jednostkowej (dyktatorskiej) i zasady dziedziczności, z którego to połączenia rodzi się najdoskonalsza technicznie forma rządu. Ciągłość władzy oraz długie okresy sprawowania rządów przez poszczególnych władców sprawiają, że rządząca dynastia kumuluje w sobie nieporównywalnie więcej doświadczenia i praktycznej mądrości, niż byłoby to możliwe w innych ustrojach; wiedza o tajnikach rządzenia przekazywana jest zaś przyszłym władcom w równie długich okresach przygotowania ich do przyszłego objęcia władzy. Monarchia cechuje się najlepszym procesem selekcji tych, co mają rządzić: król-dynasta zawsze będzie o wiele bardziej kompetentny niż naczelnik rządu innego rodzaju.³² W oczach Maurrasa król nie może kierować się w polityce niczym poza dobrem narodu, gdyż los jego i jego rodu pozostaje z narodem nierozzerwalnie związany: *„Serce króla Francji jest być może jedynym miejscem, gdzie uczucie, pasja interesu narodowego może zostać odnaleziona w stanie czystym i bez domieszek.*” Wniosek ów nie wyływa z abstrakcyjnych konstrukcji ideologicznych, lecz z naukowego badania historii – stoi za nim *„trzydzieści wieków analiz historycznych*”. Uogólniając, ustrój monarchiczny koniecznym czynią empirycznie sprawdzalne, obiektywne prawa społeczne. Korzenie monarchii tkwią w samej naturze ludzkiej; *„Kwestia nie tkwi w tym, czy chcemy króla, ale w tym, że jest on konieczny.*” – powiada Maurras.³³

5. Zgubność demokracji.

Do najważniejszych zalet monarchii zaliczają się: stała, jednolita polityka ośrodka władzy i sprawna jej realizacja przez podległe mu organa. W demokracji sprawy mają się dokładnie na odwrót: ośrodek władzy pozostaje rozbity na kłócące się stronnictwa, a aparat państwa ulega rozprzężeniu. *„Nasz ustrój demokratyczny, przesądzając podział Narodu na stronnictwa (nienależący do stronnictw lub im niesprzyjający nie mają prawa głosu wyborczego) i sankcjonując walkę ich z góry, przesądza zmienność składu oraz kierunku polityki i działalności rządu, w zależności od zwycięstwa walczących partji. Częste zmiany Rządu, wpływając na ciągłe zwroty kierunku polityki społecznej, ekonomicznej i zewnętrznej państwa, powodują zawieszenie wykonania lub nawet zmiany rozporządzeń poprzednich Rządów, a czasem są powodem wydania nowych wręcz przeciwnych poprzednim. Stan taki wprowadza zamęt w umysłach władz wykonawczych, które nie mogą należycie przerzuć rozporządzeń i przystosować ich do unisonu warunków, zwlekają z wprowadzeniem ich w*

życie.”³⁴ Demokracja wnosi w życie państwa jedynie chaos. Dlaczego więc w ogóle znajduje zwolenników?

Aby to wyjaśnić, trzeba powrócić do naszkicowanej wcześniej genezy tego ustroju. Otóż zdrowe i korzystne dla wszystkich ułożenie stosunków wewnątrz kultury, narodu lub państwa wyklucza ich egalitaryzm. Im bardziej rozwinięty organizm społeczny, tym bardziej skomplikowane są relacje między jego częściami – i tym więcej nierówności pomiędzy nimi. „*Te nieuniknione nierówności, wypływające z istoty postępu, wywierają wpływ demoralizujący na obie strony, t. j. kierowniczą i kierowaną, w znaczeniu zatracenia przez nie pojęcia celowości współpracy i wytwarzania się w nich dążeń indywidualistycznych, opartych na instynktach egoistycznych, z uszczerbkiem dla instynktów altruistycznych, rządzących narodem jako organizmem. Warstwa rządząca albo napędowa zatracą instynkta swoje altruistyczne, gromadzkie albo narodowo-państwowe wskutek zniewieścienia lub zwyrodnienia, wytwarzanych przesytem lub sztuczną złożonością jej warunków życia. Przesyt oznacza nadużycie bodźców tak fizycznych, fizjologicznych, jak i psychicznych i jest dla każdego organizmu szkodliwym, wywołując jego degenerację wskutek bądź to wycieńczenia pewnych organów i tkanek, bądź też wskutek ich nienormalnego rozrostu pod wpływem tych bodźców, ze szkodą dla innych. Ludzie, wychowani i żyjący w sztucznych warunkach, są jak rośliny cieplarniane bardzo wrażliwi na wszelkie czynniki fizyczne, fizjologiczne i umysłowo-psychiczne, co zmusza ich do ciągłej pamięci o ochronie własnej osoby, koncentruje ich myśl w tym kierunku i wpływa na wytwarzanie się instynktów egoistycznych z równoczesnym uszczuplaniem się instynktów altruistycznych. Warstwa rządząca, spełniająca najrozmaitsze funkcje, zróżniczkowane stosownie do potrzeb swoistych organizmu narodowego, a wyodniejąca często wskutek nadmiernej lub jednostronnej pracy albo też nieodpowiednich warunków życia, zatracą poczucie, łączące ją w harmonijną całość z organizmem narodowym i, przez nadmierne i nieokiełznane dążenie do poprawy własnej doli, gubi całość organizmu, a przez to i siebie samą.*” Ten obszerny cytat, wyraziście ukazujący biologizm myśli Dzierżgowskiego, przedstawia jego zasadniczy pogląd na przyczyny powstania demokracji: wyolbrzymione z czasem niezadowolenie ze status quo opartego na nierówności i wywołany przez nie rozkład więzi wspólnotowych. Ideologia demokratyczna służy wyłącznie do późniejszej racjonalizacji uczuciowego odruchu buntu. „*Teorie te, lepiej lub gorzej, w uzależnieniu od stopnia kultury danego narodu, motywowane dowodami o charakterze przeważnie abstrakcyjno-filozoficznym, były zawsze, jak są i teraz, napędem emocjonalnym, pod wpływem którego ustroje społeczne i państwowe, oparte na władzy jednostkowej, zmieniają się w ustroje kierowane ideami wolnościowymi czyli demokratycznymi, a oparte o napędy o charakterze zbiorowym.*”³⁵

Ideologia demokracji streszcza się w rewolucyjnym sloganie z 1789 r.: „wolność, równość, braterstwo” – i już ta lakoniczna formułka odsłania fałsz jej założeń. Wolność i równość to hasła bez określonej treści, pozbawione przełożenia na realne stosunki międzyludzkie. Takie abstrakcyjne postulaty mogą jedynie służyć cynicznym populistom do podburzania tłumu dla własnych interesów politycznych. „*T. zw. idee wolnościowe, wolność i równość, są niedoścignioną chimerą, są one czynnikami nietylko nie istniejącymi w przyrodzie, lecz nadto diametralnie przeciwnymi jej zasadniczym podstawom i dlatego używają ich jako hasła jedynie demagogowie, nadużywający dobrej wiary ludzkiej i wskazujący ludowi mamidła pod pozorem rzeczywistości. Równości w przyrodzie być nie może, gdyż postęp, warunek życia, polega na wytwarzaniu nierówności: wolność w przyrodzie też jest ograniczona, gdyż wszechświat jest organizacją, której wszystkie części składowe muszą być ściśle od siebie uzależnione, nie mogą więc korzystać z wolności, któryby wszechświat zamieniła w chaos.*”³⁶ Wolność i równość są relatywne, zawsze możliwe tylko w ograniczonym zakresie, różnym w różnych epokach i miejscach.³⁷ Co innego pojęcie braterstwa, gdyż odwołuje się ono do właściwych naturze ludzkiej instynktów wspólnotowych, jednak ideologia demokratyczna

zawłaszcza je bezpodstawnie. „*Natomiast trzecie hasło Wielkiej Rewolucji Francuskiej – »Braterstwo« jest podstawowem, realnym czynnikiem poczynszyszy od najdawniejszych czasów, a celowo uzurpowanem przez Rewolucję dla przydania pozorów prawdziwości dwóm pozostałym hasłom. Braterstwo ma swe źródło w jedności krwi i wspólnej przeszłości. Było ono i jest nadal świadomie czy podświadomie, osnową wszystkich państw, szczególnie tych, które gruntują swą istotę o rodzinę i jej rozwój. Niema ono zgoła żadnej zasadniczej podwaliny w idei i ustroju demokratycznym, osnutych na stawianiu wyżej interesów osobowych ponad interesy grupowe. Braterstwo jest instynktem rodzinnym (braterstwo od słowa – brat), który się najwyraźniej uwydatnia w spotkaniu rodaka poza granicami kraju i jest podwaliną narodowości. Niema ono nic wspólnego z demokracją, zwalczającą narodowość w imię uczucia ludzkości, które z punktu widzenia instynktu rodzinnego jest abstraktem. Braterstwo jest źródłem zasady równości przed prawem i nie jest zdobyczą demokracji, lecz nawrotem do praw rodziny, w której każde z dzieci było równem przed ojcem.*”³⁸

Rządy ludu to niemożliwa do zrealizowania fikcja ideologiczna; w demokracji czy w monarchii, zawsze sprawuje je względnie nieliczna klasa polityczna.³⁹ Demokracja i monarchia różnią się sposobami selekcji elity rządzącej, przy czym ta pierwsza praktycznie gwarantuje jej skład najgorszy z możliwych. Aby wejść do elity rządzącej, demokratyczny polityk musi zostać wybranym, a w tym celu – zyskać popularność. Popularność zaś wśród mas zdobywa się nie zdolnościami czy walorami moralnymi, ale za pomocą „*psychologii tłumu*”; jej narzędzia to po pierwsze reklama – która apeluje do emocji, nie do rozumu – po drugie zaś „*pochlebstwo, a na tle jego podniecane bywają wszystkie inne złe instynkta człowieka, oparte na egoizmie, jak ambicja, chciwość, zazdrość i t.p.*”⁴⁰ Demokracja oznacza, jak powie później niemiecki rewolucyjny konserwatysta **Edgar Julius Jung** (+1934), panowanie miernot – jako ustrój promuje politycznych macherów bez zasad, a uniemożliwia wejście do elity rządzącej jednostkom odznaczającym się zauważalnie wyższą wartością. „*W dążeniu do równości lud niweluje i przekreśla wszelkie różnice rodowe, stanowe, dziedziczne, uznając tylko tych co swą uczuciowością są mu podobni, a jest nieprzychylny więcej zdolnym, dzielnym i kompetentnym, obawiając się ich wpływu – władzy. Wskutek tego usuwa się ich i w ten sposób sprzyja się niekompetencji. (...). Przytoczone wyżej warunki powodują, że w demokracji wyphywają zazwyczaj na postów, osobistości odznaczające się impulsywnością uczuć, naturalną lub sztuczną umiejętnością ich manifestowania w kierunku uczuć i namiętności ludu, słabą indywidualnością i kompetencją, małą moralnością, brakiem stałych przekonań, egoizmem osobistym i partyjnym, wreszcie małą niezależnością finansową uzależniającą ich od ludu – wyborcy.*”⁴¹

Demokracja niesie ze sobą jeszcze jedno przekleństwo – partie. Ośrodek władczy zostaje podzielony na stronnictwa, które konkurują o władzę, w związku z czym bardziej niż dobrem narodu bądź pracą dla państwa interesują się pozyskiwaniem popularności i przysparzaniem niepopularności konkurentom. Wbrew twierdzeniom demokratycznych ideologów, partie polityczne nie odzwierciedlają żadnych rzeczywistych podziałów ani interesów grupowych w łonie społeczeństwa. Przeciwnie, one same, za pomocą agitacji i propagandy, wywołują i potem podtrzymują sztuczne antagonizmy społeczne, dostarczając im uzasadnienia ich działalności (i aspiracji politycznych) oraz źródła utrzymania dla ich zawodowych działaczy. Konflikty i podziały rozmyślnie wywołane wśród rodaków przez partie zagłuszają instynkty wspólnotowe, przygotowując rozkład organizmu narodowego.⁴²

Demokracja oddziałuje na naród rozkładowo również dlatego, że niszczy jego kulturę, poprzez natrętne promowanie egalitaryzmu. „*Albowiem wyższe formy kultury czynią stosunki między ludźmi bardziej złożonymi, uzależniają silniej czynności jednych od drugich, komplikują i ścieśniają granice swobody, więc naturalnem jest, że, przy przejściu ustroju państwowego w ręce demokratyczne, opierające się o warstwy o kulturze niższej, nastąpić też*

musi obniżenie się ogólnej kultury państwa. Zjawisko to jest zresztą konsekwencją dążenia wrodzonego demokracji do wyrównywania warunków życia narodu, podczas gdy właśnie postęp kultury wymaga wylaniania się wciąż nowych form, co sprzeciwiać się musi równości. Bieg czasu jest tu najlepszym moderatorem i dlatego też z wolna zaciera różnice kultury w społeczeństwach, z tą jednak różnicą, że w monarchjach wyrównywanie to odbywa się drogą podnoszenia poziomu od niższej kultury do wyższej, w ustrojach zaś demokratycznych proces ten – najczęściej – odbywa się odwrotnie, przez obniżanie się kultury wyższej.”⁴³

Dzierzgowski nie wierzy w modne dziś przeciwstawianie demokracji „młodych” lub „niedojrzałych”, obciążonych licznymi wadami, demokracjom „dojrzałym”, w których wady te rzekomo nie występują. Wymienione powyżej negatywne zjawiska to w jego oczach logiczne konsekwencje podstaw demokracji, co da się udowodnić empirycznie; wady ustroju demokratycznego pozostają wbudowane w jego istotę. W starożytnej Grecji wykazywał podobne zgubne cechy, co obecnie, o czym świadczą jego krytyki formułowane przez naocznych świadków: Sokratesa, Arystofanesa czy Tukidydesa.⁴⁴ Demokracja to zło w każdej epoce, a ostatni powinien o tym wątpić Polak, pomny przyczyn tragedii dawnej Rzeczypospolitej – państwa na swoje czasy radykalnie demokratycznego. *„Rozkładowy wpływ demokracji, jest tem skuteczniejszy, im szersze sfery społeczne ogarnia i dlatego to pierwsza Rzeczpospolita, oparta o jeden stan, potrzebowała do swego upadku z górą 200 lat, gdy druga Rzecz pospolita oparta o zespół wszystkich stanów i warstw wskazuje szybki upadek, którego koniec już na lata obliczyć można.”⁴⁵*

Reasumując, zlikwidowania wszechstronnie szkodliwej demokracji i wprowadzenia monarchii wymaga dobro narodu, począwszy od zapewnienia mu przetrwania. Albo, jak rekapitułuje swój wywód Dzierzgowski, *„Realnie biorąc, jeżeli odrzucić interesy osobiste paruset postów, karmiących się u żłobu państwa, i interesy ilościowo znikomej w stosunku do całości narodu, warstwy wampirów żerujących w anarchji, to przyznać należy, że olbrzymia jego większość zyskując z Monarchją ład, porządek, bezpieczeństwo kraju wraz z zabezpieczeniem pracy i sumienia, podniesieniem poziomu moralności i dobrobytu, utracą: jedno republikańskie prawo wybierania co pięć lat postów i dwa hasła: »utopijną Równość« i »demokratyczną Wolność«.”⁴⁶*

Wszystkie przytoczone powyżej argumenty przeciw demokracji pojawiają się zarazem u Maurrasa. Demokratyczna republika to dlań aprioryczna konstrukcja ustrojowa stworzona przez partie polityczne, obca narodowi. Stronictwa posiadają w niej monopol na udział w życiu politycznym, toteż w demokracji realizacja racji stanu staje się niemożliwa: nie ma polityki narodowej, jest wyłącznie polityka partyjna. *„Czym jest rząd w republice? Rządem partii, czyli niczego. Czym jest partia? Podziałem, częścią.”* – konstatuje Maurras. Demokratyczne państwo opanowane przez szereg zwalczających się stronnictw cierpi na chroniczny paraliż decyzyjny i wykonawczy. Krąg beneficjentów demokracji ogranicza się do dyletanckiej i pasożytniczej klasy politycznej, jaką ta forma rządów wytwarza i utrzymuje pod maską ideologicznych fikcji suwerenności ludu, powszechnej wolności i równości.⁴⁷

6. Stosunek do religii.

Jak wspomniano na początku, monarchizm Dzierzgowskiego nie odwołuje się do teologii politycznej. Brak w nim rozbudowanych rozważań na temat relacji pomiędzy władzą królewską a Bogiem, Kościołem czy prawem objawionym. Dobrze widać to na przykładzie najobszerniejszej pracy Dzierzgowskiego, książeczki *„Demokracja a monarchja”* z 1925 r., gdzie konieczność monarchii i jej wyższość nad demokracją uzasadnia on w całości argumentacją z zakresu biologii, a imię Boże na kilkudziesięciu stronach pojawia się tylko raz, w jednozdaniowej wzmiance: *„Prawdą jest, że władza Monarchy od Boga pochodzi, bo jest ona przyrodzoną, nadaną przez Boga w tłumaczeniu dogmatycznym i wpływającą z istoty życia komórki w tłumaczeniu przyrodniczym.”⁴⁸* Chodzi tu jedynie o zasygnalizowanie,

że monarchizm wywiedziony z nauk przyrodniczych i religia chrześcijańska nie kłócą się ze sobą: monarchię można uzasadniać na sposób naukowy bądź religijny – na jedno wychodzi. Gdzie indziej Dzierzgowski przyznaje to zresztą wprost: „Przekazując do druku powyższe motywy przyrodnicze do tezy »Zródłem władzy jest król«, należy zaznaczyć najsolennie, że, jak sama teza, tak i przytoczone na nią motywy, nie stoją w jakiegokolwiek sprzeczności ze słowami Pisma Świętego »Non est potestas nisi a Deo«. Wykazanie w motywach omawianej tezy zgodności słów Pisma Świętego z prawami przyrody, jest tylko rozumowem uświadomieniem sobie Boga, twórcy wszechświata i w tym przejawie życia ludzkiego na ziemi.” Co oznajmiwszy, na dowód przytacza jeszcze kilka ustępów ze św. Tomasza z Akwinu poświęconych monarchii.⁴⁹

Mimo to stosunku monarchizmu Dzierzgowskiego do zagadnień religijnych nie można uznać za obojętny. W tym samym miejscu przywołuje on bowiem jedną z tez programowych Obozu Monarchistów Polskich z grudnia 1925 r., mówiącą, iż katolicyzm musi być w Polsce religią stanu: „Religią narodową, panującą w Polsce, jest wiara święta rzymsko-katolicka, prawidło cywilizacji narodu polskiego, w nieszczęściach i niedoli puklerz naszych ideałów narodowych, w epoce niepodległości nieprzebrana skarbnica zasad moralnych, na których ufundowane będzie dobro narodu.”⁵⁰ Mowa tu, co znamienne, jedynie o kulturowym i historycznym znaczeniu katolicyzmu dla Polski, bez odwoływania się do sfery nadprzyrodzonej.

Nieco więcej światła na tę kwestię rzuca prasowy artykuł Dzierzgowskiego poświęcony stanowi duchownemu. Obecność duchownych, w tym biskupów, w życiu politycznym, uznaje on za oczywistość, za wypełnianie przez nich swojej misji duszpasterskiej. „Duchowieństwo powinno pamiętać, że polityka jest regulatorem całokształtu życia narodu, tak państwowego, jak i społecznego i że do niego należy prowadzenie tego życia po linii zasad nauki Chrystusa i niedopuszczanie do wtrącenia ludności w odmet anarchji i rozkładu ich serc i umysłów przez neopoganizm.” Stan duchowny w żadnym wypadku nie powinien zatem wycofywać się z życia politycznego pod wpływem ataków orędowników laicyzmu, dążących bezpodstawnie „do oderwania Kościoła od Państwa”, a jeśli to czyni, lekceważy swoje obowiązki i ponosi odpowiedzialność za szerzenie się bezbożnictwa („Jest to grzechem cudzym.” – precyzuje Dzierzgowski). Z drugiej strony, niechęć duchowieństwa do angażowania się w politykę w ustroju demokratycznym posiada racjonalne uzasadnienie: demokracja uzależnia udział w życiu politycznym od przystąpienia do którejś z partii oraz od agitacji wyborczej – które odbiłyby się destrukcyjnie na autorytecie kapłanów. Ponadto udziałowi w demokratycznej polityce towarzyszą tak niestosowne dla duchownych warunki jak „karczemny sposób prowadzenia obrad w Sejmie, konieczność współpracy z ludźmi, często pozbawionymi czci i wiary” itp. Warunki sprzyjające prawidłowemu zaangażowaniu duchowieństwa w politykę stwarza natomiast ustrój monarchiczny. „Monarchja jako forma Rządu, oparta o tradycje rodziny, z której czerpie zasadę swej władzy, jest władzą naturalną, a przeto od Boga daną, nie zaś wynikiem spekulacji umysłu człowieka jak parlamentaryzm. Monarchja jest najstarszą formą rządu, wypróbowaną w ciągu tysięcy lat w jej działaniu państwowo-twórczym i jest tak ściśle związana z Duchowieństwem przez tradycyjną współpracę z władzą królewską, że w starej Polsce, podczas bezkrólewia, najwyższy w kraju dostojnik Kościoła władzę królewską w kraju sprawował. Monarchja opiera się o niewzruszone ostoje religji, stąd czerpie swą siłę i wysoki autorytet, dwa najistotniejsze czynniki w sprawowaniu rządów. Pokróćce przytoczone tu dane wymownie jednak świadczą, że w Monarchji opartej o fundamenty Kościoła należy szukać moralnego odrodzenia społeczeństwa i potęgi państwa. W tej pracy podjętej przez Obóz Monarchistów Polskich zwracamy się do polskiego duchowieństwa o błogostawieństwo, pomoc i współudział, ufni w zwycięstwo cnoty, pracy, prawdy i Krzyża, nad demagogią szatana.” Dzierzgowski nawołuje do odtworzenia tradycyjnego sojuszu Ołtarza i Tronu, ale nadal nie odwołuje się do sfery nadprzyrodzonej – o religii na początku omawianego tekstu

wypowiada się: „Religia, poza instynktywnym poczuciem jej boskości i przywiązaniem do jej dogmatyki, jest dla człowieka najpotężniejszym czynnikiem duchowym ukajającym cierpienia, troski i zwątpienia, pobudzającym rezygnację i poddawanie się zmienności losu; wytwarza ona hart i śmiałość, miłość, cierpliwość i poświęcenie, miłosierdzie, wyrozumiałość i ustępliwość, cnotę przebaczenia, wreszcie wytrwałość i pracowitość.” Nacisk zostaje położony wyraźnie na moralną i społeczną funkcję religii, przy odłożeniu na bok relacji człowieka i jego świata z Bogiem.⁵¹

Wreszcie, jeśli idzie o społeczny wymiar chrześcijaństwa, Dzierzgowski odnosi się do idei *chrześcijańskiej demokracji*, jak należy domniemywać – w znaczeniu nadanym temu pojęciu przez Papieża Leona XIII w encyklice „*Graves de komunii*”, tzn. jako do chrześcijańskiej akcji dobroczynnej na rzecz podniesienia ubogiego ludu. Wyższość monarchii nad ustrojem demokratycznym polega m.in. na tym, że znacznie łatwiej zrealizować w niej chrześcijańską demokrację, ponieważ ustrój monarchiczny bazuje na altruistycznych instynktach, nie zaś egoistycznych popędach ludzi. „Wykazawszy, że demokratyczny ustrój państwowy nie tylko nie sprzyja rozwojowi wolności i równości, lecz przeciwnie niszczy je, należy równocześnie zaznaczyć, że demokratyzm w życiu społecznym, jako wcielenie w życie idei chrześcijańskiej, jest zjawiskiem twórczym, a może być najlepiej rozwijanym właśnie w ustroju monarchistycznym, lepiej, niż w demokratycznym, który, jak wiadomo, roznieca instynkta indywidualne i walkę klasowo-partyjną.”⁵²

Jak widać, Dzierzgowski podąża ścieżką wytyczoną przez Charlesa Maurrasa, w oczach którego konieczności monarchii dowodzą empirycznie uchwytnie prawa naturalne; podobnie jak Dzierzgowski, opisując proces narodzin monarchii, odwołuje się on do nie uznawanej naówczas przez Kościół katolicki teorii ewolucji. Maurras jest zwolennikiem – właśnie zwolennikiem, a nie wyznawcą – katolicyzmu, ale wyłącznie jako systemu filozofii i moralności społecznej. Katolicyzm najlepiej opisuje i utwierdza wszelki porządek społeczny, ponieważ bazuje na wiedzy o naturze człowieka gromadzonej i systematyzowanej przez Kościół przez dwa tysiące lat. Jeśli spojrzeć od strony czysto ziemskiej, utylitarnej, Kościół jako instytucja i Jego nauka tworzą fundamenty zdrowego społeczeństwa. Natomiast katolicka dogmatyka to sprawa wiary prywatnej i dla Maurrasa (agnostyka) jako myśliciela politycznego nie ma znaczenia.⁵³

7. Nacjonalizm.

Monarchizm Szymona Dzierzgowskiego ma niewątpliwe konotacje nacjonalistyczne; same za siebie mówią związki warszawskiego profesora z polskim ruchem narodowym. Jak pokazano powyżej, monarchia zawsze występuje dla niego osadzona we wspólnocie narodowej. Narodziny państw monarchicznych mają miejsce jednocześnie z narodzinami narodów; upadek monarchii i nastanie demokracji pociąga za sobą stopniowe osłabienie, a w końcu śmierć organizmu narodowego. „*Stoimy wobec dwóch alternatyw: albo śmierć narodu przy zachowaniu ustroju demokratycznego, albo jego życie i rozwój przez zmianę ustroju państwa na Monarchję, która je stworzyła w osobie Chrobrego i doprowadziła do rozwoju swoistej kultury, potęgi politycznej i umysłowej.*”⁵⁴

„*Narodowość jest najdalej posuniętym etapem w rozwoju rodzinnym człowieka, jest ona etnicznym zespołem wytworzonym przez wielowiekowe współżycie, współpracę i krzyżowanie się mieszkańców wspólnych obszarów, obdarzonych swoistymi cechami etnicznymi, fizjologicznymi i psychologicznymi, zespolonemi w samopoczucie narodowej odrębności opartej o poczucie genetycznego związku jednostek z całością narodu jego przeszłością i przyszłością.*” Narody stanowią niepowtarzalne, psychofizjologiczne całości, zrodzone z wielowiekowego, ewolucyjnego rozwoju od rodziny ku równie naturalnym wspólnotom wyższego rzędu. Narodowości nie da się zredukować ani do cech etnicznych czy antropologicznych, ani do kultury niematerialnej czy tym bardziej subiektywnego poczucia

przynależności. „Narodowość, jako realna suma fizjologicznych i psychologicznych cech właściwych członkom narodu musi mieć w ich życiu pewne określone funkcje, dla wykonania których niezbędne są określone napędy. Napędy te w uzależnieniu od ich genezy otrzymały nazwę instynktów narodowych lub poczucia narodowego zwanego także patryjotyzmem. Siła tych napędów jest wielkością zmienną tak dla poszczególnych jednostek w narodzie, jak i dla jego całości i znajduje się w uzależnieniu od stopnia kultury i realnych potrzeb związanych z warunkami terytorjalnymi i politycznymi.” Dzierzgowski wymienia trzy czynniki utrwalające w narodzie napęd patriotyzmu: „niezbędność ciągłej walki o zachowanie swej narodowości”, „wyższość kultury” i „wybitnie wyrażone cechy etniczne”. Walka pobudza jednak patriotyzm tak długo, jak długo zdolny jest ją znosić „psychiczny potencjał narodu”, a po przekroczeniu tej granicy oddziałuje na jego psychikę ujemnie i niszcząco – podobnie jak kultura, jeżeli stanie się nadmiernie, nienaturalnie wyrafinowana. Ograniczeń takich nie posiada czynnik trzeci, etniczny. „Cechy etniczne same przez się jako takie też nie decydują o narodowości, przykłady tego są częste (tatarzy polscy). Jednakże przynależność etniczna jest podstawowym elementem utrwalającym psychologiczne cechy narodowościowe i zmieniającym je z napędu li-tylko uczuciowego, psychologicznego na napęd instynktowny, podświadomy, odruchowy. Ponieważ jednak, wśród momentów napędowych powodujących czyn, najpewniej działającymi są instynkty, przeto etniczne czynniki nadające narodowości napędy odruchowe mają dla życia narodu pierwszorzędne znaczenie i decydujący wpływ na utrzymanie jego egzystencji. Stąd wynika słuszna tendencja narodów do zachowania czystości swej rasy.”⁵⁵

To ostatnie stwierdzenie pozwala przejść do omówienia stosunku Dzierzgowskiego do innych nacji. Jego myśl posiada niewątpliwie ostrze antysemityczne; m.in. w swoim dziełku cytuje on obszernie „Protokoły Mędrców Syjonu”, z przekonaniem o ich autentyczności.⁵⁶ Żydzi są przezeń postrzegani jako kosmopolici, dążący przy pomocy wywrotowych doktryn („wolnościowych”, demokratycznych i socjalistycznych) do rozbicia spójności organizmów narodowych, ponieważ sprzyja to umocnieniu ich wpływów i zysków. Mamy w jego przypadku do czynienia z utożsamianiem Żydów z masonerią oraz międzynarodowym komunizmem sterowanym przez Związek Sowiecki⁵⁷, typowym dla międzywojennego polskiego obozu narodowego; równie typowe dla tego ostatniego pozostaje przekonanie o zagrożeniu niemieckim: „Podobny nawrót [do monarchii – A.D.] jest dla nas pilnym i niezbędnym choćby już tylko dla zachowania politycznej niezależności naszego Państwa, bo z dalszego naszego demokratycznego bezwładu nie ośmięskają skorzystać ościenni wrogowie nasi Niemcy, dla politycznego ujarzżenia nas.”⁵⁸

Nacjonalistycznego rodowodu monarchizmu Charlesa Maurrasa nie trzeba tu oczywiście przypominać. Dowodzi on, za pomocą analogicznej argumentacji, niezbędności ustroju monarchicznego dla zachowania wspólnoty narodowej, podźwignięcia jej ze stanu upadku, w jaki wprawiła ją demokratyczna republika. Stawia on identyczną co Dzierzgowski alternatywę: „Trzeba wybrać królestwo albo koniec Francji. Trzeba albo króla, albo przypiąć znak żałoby po kraju.”⁵⁹ Nacjonalizm integralny Maurrasa również posiada ostrze antyniemieckie oraz antyżydowskie, choć z odrębnych powodów, dla kontekstu francuskiego odmiennych niż dla polskiego; z tożsamy zaś powodów (wrogość do katolicyzmu oraz zasad monarchicznej i narodowej) obaj myśliciele stawiają w rzędzie wrogów swych narodów wolnomularstwo.⁶⁰

Idee propagowane przez prof. Szymona Dzierzgowskiego w Polsce doby międzywojennej wykazują uderzające podobieństwo do rojalizmu Charlesa Maurrasa. Choć nie dysponujemy bezpośrednimi dowodami na to, że Dzierzgowski czytał dzieła tego ostatniego, wypada uznać to za możliwe, a nawet prawdopodobne. Jednocześnie jego koncepcja, ze względu na swój

ześwieczony i unaukowany charakter, na polskim tle niewątpliwie wyróżniała się oryginalnością. Do tego stopnia, że jako nagi „*przyrodniczo-socjologiczny*” systemat była krytykowana nawet przez innych monarchistów⁶¹, na mapie politycznej Rzeczypospolitej tworzących przeciwieństwo ekstremum.

Adam Danek

¹ Zob. Bogdan Szlachta „*Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*” Kraków 2000, s.139-140, 187-213.

² Zob. interesujące uwagi o psychologii i biografiach pokolenia lat sześćdziesiątych w: Władysław Studnicki „*Pisma wybrane. Tom I. Z przeżyć i walk*” Toruń 2002, *passim*; tenże „*Pisma wybrane. Tom III. Ludzie, idee i czyny*” Toruń 2001; *passim*.

³ Piotr Döerre „*Dwa zjednoczenia – ruch monarchistyczny w 1926 r.*”, [w:] „*Pro Fide, Rege et Lege. Pismo Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego*” nr 3-4/2001 (41), s.26.

⁴ Jacek M. Majchrowski „*Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*” Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s.19-20.

⁵ Tamże, s.26; P. Döerre „*Dwa zjednoczenia...*”, s. 26.

⁶ J. M. Majchrowski „*Ugrupowania monarchistyczne...*”, s.26.

⁷ Tamże, s.30-36.

⁸ Olgierd Grott „*Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*” Kraków 2007, s.31-35; P. Döerre „*Dwa zjednoczenia...*”, s. 29, przyp.25.

⁹ S. Dzierzgowski „*Król źródłem władzy*”, [w:] „*Pro Fide, Rege et Lege*”, 1927, s.47-48.

¹⁰ Tenże, „*Demokracja a monarchja*” Warszawa 1925, s.4.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże; S. Dzierzgowski „*Król źródłem władzy*”, s.48.

¹³ Tenże „*Król źródłem władzy*”, s.49.

¹⁴ Tenże „*Demokracja a monarchja*”, s.4-5; tenże „*Król źródłem władzy*”, s.48-49.

¹⁵ Tenże „*Król źródłem władzy*”, s.48-49.

¹⁶ Tenże „*Demokracja a monarchja*”, s.5.

¹⁷ Tamże; S. Dzierzgowski „*Król źródłem władzy*”, s.49-50.

¹⁸ Tenże „*Demokracja a monarchja*”, s.5-6.

¹⁹ Tenże „*Król źródłem władzy*”, s.50-51.

²⁰ Tamże, s.51.

²¹ Adam Wielomski „*Nacjonalizm francuski 1886-1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*” Warszawa 2007, s.352-354.

²² S. Dzierzgowski „*Demokracja a monarchja*”, s.6-8.

²³ Tenże „*Król źródłem władzy*”, s.59-60.

²⁴ A. Wielomski „*Nacjonalizm francuski 1886-1940*”, s.354, 383, 388-390.

²⁵ S. Dzierzgowski „*Król źródłem władzy*”, s.54.

²⁶ Tamże, s.52-53.

²⁷ Tamże, s.51.

²⁸ Tamże, s.55.

²⁹ S. Dzierzgowski „*Demokracja a monarchja*”, s.16-18.

³⁰ Tamże, s.21-22.

³¹ Tamże, s.17-18.

³² Charles Maurras „*Autorytet*”, przeł. Anna Budzanowska; [w:] Krystyna Chojnicka, Michał Jaskólski, Arkady Rzegocki (red.) „*Demokracja a elitaryzm władzy. Wybór źródeł i opracowań*” Kraków 2006, s.25-27.

³³ A. Wielomski „*Nacjonalizm francuski 1886-1940*”, s.342, 360, 383, 441, 443, 474-476, 479.

³⁴ S. Dzierzgowski „*Demokracja a monarchja*”, s.22-23.

³⁵ S. Dzierzgowski „*Król źródłem władzy – II*”, [w:] „*Pro Fide, Rege et Lege*”, 1928, s.46-47.

³⁶ Tamże, s.47-48; podobnie: S. Dzierzgowski „*Demokracja a monarchja*”, s.29-30.

³⁷ S. Dzierzgowski „*Król źródłem władzy – II*”, s.47, 52, 56.

³⁸ S. Dzierzgowski „*Demokracja a monarchja*”, s.30; podobnie: tenże „*Król źródłem władzy – II*”, s.48.

³⁹ S. Dzierzgowski „*Demokracja a monarchja*”, s.8-13; tenże „*Król źródłem władzy – II*”, s.54-55.

⁴⁰ Tenże „*Król źródłem władzy – II*”, s.48-50.

⁴¹ Tenże „*Demokracja a monarchja*”, s.12-13; por. tamże, s.14-15 oraz tegoż „*Król źródłem władzy – II*”, s.50.

⁴² Tenże „*Demokracja a monarchja*”, s.13-15; tenże „*Król źródłem władzy – II*”, s.50.

⁴³ Tenże „*Król źródłem władzy – II*”, s.56-57.

⁴⁴ Tamże, s.51-52.

-
- ⁴⁵ S. Dzierzgowski „*W obronie prawdy*”, [w:] „*Pro Patria*” z 7 VIII 1925 r., s.3.
- ⁴⁶ Tenże, „*Demokracja a monarchja*”, s.29.
- ⁴⁷ A. Wielomski „*Nacjonalizm francuski 1886-1940*”, s.202, 369-370, 375, 377, 379, 394.
- ⁴⁸ S. Dzierzgowski „*Demokracja a monarchja*”, s.19.
- ⁴⁹ Tenże „*Król źródłem władzy – II*”, s.58.
- ⁵⁰ Tamże, przyp.1. O tezach programowych OMP zob. P. Döerre „*Dwa zjednoczenia...*”, s. 26.
- ⁵¹ S. Dzierzgowski „*Duchowieństwo a Monarchja*”, [w:] „*Pro Patria*” z 26 IX 1925 r., s.3-4.
- ⁵² Tenże „*Król źródłem władzy – II*”, s.57.
- ⁵³ A. Wielomski „*Katolicyzm jako filozofia w myśli młodego Charlesa Maurrasa*”, [w:] Bogumił Grott (red.) „*Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*” Kraków 2006, s.171-188; tenże „*Nacjonalizm francuski 1886-1940*”, s.457, 504-505.
- ⁵⁴ S. Dzierzgowski „*W obronie prawdy*”, wyd. cyt.
- ⁵⁵ Tenże „*Narodowość jako jednostka społeczna (Dokończenie)*”, [w:] „*Pro Patria*” z 31 X 1925 r., s.3.
- ⁵⁶ Tenże, „*Demokracja a monarchja*”, s.14, 19-21, 31-32.
- ⁵⁷ Tamże, s.14, 19, 329-31; tenże, „*Król źródłem władzy – II*”, s.55; tenże „*Prawdziwe oblicze demokracji*”, [w:] „*Pro Patria*” z 16 VIII 1925 r., s.2-3; tenże „*Rolnicy a Monarchja*”, [w:] „*Pro Patria*” z 3 X 1925 r., s.3.
- ⁵⁸ Tenże „*Rolnicy a Monarchja*”, wyd. cyt., s.2; podobnie tenże „*Demokracja a monarchja*”, s.30.
- ⁵⁹ A. Wielomski „*Nacjonalizm francuski 1886-1940*”, s.476.
- ⁶⁰ Jacek Bartyzel „*Umierać, ale powoli! O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815-2000*” Kraków 2006, s.576-578.
- ⁶¹ B. Szlachta „*Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*”, s.210.